

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 18, 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem I przesyłką pocztową 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.  
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem I w teście (6 lamowe) 85 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

## Z prasy.

Przypomnienie na czasie.  
W „Kurjerze Lwowskim” prof. Stanisław Grabski przypomina, w jakich okolicznościach nastąpił w 1917 r. wybuch rewolucji rosyjskiej.

Jak słusznie stwierdza prof. Grabski lud petersburski nie czuł właściwie żadnej nienawiści do panującej rodziny Romanowych, ani też nie kochał zbytnio parlamentu (Dumy), by „dla obrony jej praw przed interpretacjami ówczesnego premiera Protopopowa miał się porwać do zbrojnego, rewolucyjnego wystąpienia. Toć tyle już przeczonych było poprzednio wykładni konstytucyjnej, sens jej zgola przeznaczących, tyle bezprawnych zarządzeń — a nikt się z ich powodu nie burzył. Conajwyżej wywoływały one kilkadziesiąt mów w Dumie, kilkadziesiąt artykułów w opozycyjnych dziennikach, kilkanaście demonstracji młodzieży uniwersyteckiej. Mocne rzędy cesarskie — lekceważyły sobie takie słowne protesty.

Skutek ich był tylko ten, że policja i żandarmerja otrzymywała coraz ostrzejsze nakazy: „nahajek i ludność nie oszczędzać”.

I istotnie coraz częściej, coraz silniej działały nahajki.

Dalej wyjaśnia autor, jak błędem byłoby nmiękanie państw zachodnioeuropejskich, iż Rosja po rewolucji 1905 r. wstąpiła na drogę normalnego rozwoju państwa konstytucyjnego. Być może, iż Rosja mogłaby na tę drogę wstąpić, gdyby carat był zdolny zerwać z odwiecznym swym systemem policyjnych rządów.

Rządziła w Rosji nadal osławiona administracja, która „wysłała cały swój rozum na to, by stworzyć taką masę przepisów drobiazgowych kar za ich przekroczenie, formularzy do wypełnienia przez obywateli, grzyw za zaniechanie przeczonych meldunków, uprawnień dla policji, by każdy mieszkaniec wsi czy miast dźmał ze strachu przed papierem urzędowym, a jeszcze bardziej przed urzędową osobą.

I bano się powszechnie w Rosji wszelkiego urzędu. Ale też i nienawidzono w niej powszechnie wszelkiej władzy państwowej — a w szczególności policji.

To też w ciągu czterech dni rewolucji nie słyszano się ani razu okrzyków: „precz z caratem”, czy jakiegokolwiek hasła programowego, politycznych lub społecznych.

Natomiast wszędzie elektryzującym tłumem zawałanym było: „bij faraonów”. Faraonami przezywał lud pietrogródzki policję.

Jedną z głównych sprężyn psychicznych rewolucji rosyjskiej była powszechna zarówno w masach ludowych jak wśród inteligencji, nienawiść, która wywoływała przeciwko sobie niższe organy wykonawcze administracji państwowej, przedewszystkiem policję i żandarmy swem brutalnym, depęcącym na każdym kroku godność ludzką postępowaniem.

Niestety temu zjawisku morderowania „faraonów” towarzyszyło inne, stokróż gorsze, bo

### Przeciw projektowi stałego podatku majątkowego.

Niezależnie od wystąpienia Zrzeszeń Właścicieli Lasów, oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Leśnego zwrócił się do czynników miarodajnych z memorandumem, wskazującym na niebezpieczeństwo grożące obszarom leśnym w razie wprowadzenia w

### Urzędowa statystyka bezrobotnych.

Niejednokrotnie wyrażano pogląd, że urzędowe statystyki bezrobocia nie są pełne. Potwierdza to b. minister Jędrzej Moraczewski, który jako prezes Z. Z. Z. złożył obszerny memoriał do wszystkich ministerstw, do posłów i senatorów, występując przeciw ustawom o zmianie godzin pracy i o urlopach robotniczych.

W memorandumie p. Moraczewski podkreśla, że statystyka polska podaje tylko liczby pozostających przy pracy. W miarę zatrącania nadziei otrzymania pracy, rejest-

### Adwokaci w obronie swoich praw.

Na mocy ustawy o postępowaniu karno-administracyjnym adwokaci nie mają prawa występować w obronie osób pociąganych do odpowiedzialności przez t. zw. sądy starościńskie. Wobec tego że sądom tym przekazano cały szereg spraw, objętych prawem o wyroczeniach, które to sprawy poprzednio rozważane były przez sądy zwykłe, pp. adwokaci czują się nad wyraz upośledzeni. Pozbawio no ich poważnego odsetka klientów, która dawniej korzystała z obrony w wielu sprawach.

„Dodac przyletnie należy, że czę- sto pociągani do odpowiedzialności nie mogą sobie sami dać rady,

## Ks. arcybiskup Sapieha

### o bezprawach, jakie się szerzą i o konieczności przeciwdziałania

JE. książę Metropolita krakowski, Adam Stefan Sapieha, z okazji zbliżającego się Wielkiego Postu, wydał list pasterski, w którym porusza szereg niezwykle aktualnych bolączek naszego życia polskiego.

„Czyż potrzeba jeszcze powtarzać, że nędza, brak pracy, bankructwa, zanik wszystkich przedsiębiorstw i przygnębienie, jakie opamiętuje społeczeństwo to tylko zewnętrzne objawy i skutki wewnętrznej choroby, rozkładu moralnego jaki toczy ludzkość. W samobójczym zapamiętaniu wydano wojnę wszelkiemu prawu Stwórcy, prawo to coraz zuchwalej się łamie, a nawet zaciekle pracuje by bunt ten szerzyć, gwałcić nawet podstawowe prawa natury ludzkiej.

Surowo karci Arcypasterz krakowski zamach na rodzinę chrześcijańską:

„Zdiera się tajemnicę pojęcia małżeńskiego i robi ją przedmiotem publicznych występów, by nie tylko zarazić samych małżonków, ale również zrujnować młodzież wyszukany bezwstydem! Zbrodnie popełniali ludzie zawsze, ale dziś głośno chwali się je i usprawiedliwia, a nawet propaguje jako konieczne, uprawiając agitację, wyrwania matkom najszlachetniejszego uczucia matczynego i tworzy się w tym celu zbrodnicze zakłady nawet pod osłoną i opieką urzędową”.

Wzory bolszewickie i bezwład społeczeństwa:

„Nie dziwno, że ludzie raz wszedłszy na tę drogę idą dalej i uważają piekło rosyjskiego bolszewizmu, mimo jego zaciekłości w pogardzie do wszelkiej religii i nie nawisli do ludzkości, jako wzór i cel do którego dąży. A jest ich coraz to więcej, więcej niż zdajemy sobie z tego sprawę. Jedni marzą o nim i dają się porwać agitacji, spodziewając się ulgi w swej biedzie i zaspokojenia chęci zemsty za upośledzenia dzisiaj doznane, inni szukają tam wzoru zabezpieczenia władzy. Reszta biernie nie umie zdobyć się na sprzeciw, choć wie dobrze, dokąd ją pędzą, w jaką nędzę i niewolę. Nie umieją zdobyć się na wystąpienie nawet, gdy grozi obniżanie kultury narodu przez arbitralne odbieranie praw ogniskom wiedzy, tak zasłużonym, które przetrwały wrogie zakusy rozbiorów. Bezwład opamiętuje większość społeczeństwa, jak króliki stoją unieruchomione przed paszczą węży”.

„Niech nam nie zawracają głowy wysłannicy tych, co z całego narodu zrobili parjasów nędznych, pozbawionych wiary i zmuszonych białym lub kulą do roboty, — jak to się dzieje w Rosji. Droga do naprawy stosunków nie prowadzi przez bluźnierstwo Bogu, gwałt, mord, upośledzenie i zepchnięcie człowieka do rzędu bezdusznego niewolnika...”

Nie zapominajmy, że z tej samej kuźni, która zdławiła Rosję, idą i do nas ci wszyscy co deprawują małżeństwa, szerzą niemoralność, walczą z religią i Kościołem i pragną naród nasz okuć w kajdany swej samowoli. Demoralizacja jaką dziś szerzą jest przygotowaniem do bolszewickiej zgłady i jeżeli dalej będziemy milczeli i pozwolimy na bezprawia, czeka nas ten sam los, co tamtych.

Zło z początku da się łatwo zgnieść i usunąć, gdy jednak szeroko rozprzestrzeni się, trudno już je zwalczyć. Dlatego nie dajmy się zwodzić fałszywym pobłażaniem i odstraszać hałasem, jaki unijają podnosić przeciwnicy, ale odważnie brońmy się sami i domagajmy się stanowczo, by ci, co mają po temu władzę, nie dawali się tym wpływom omotać i należnie przeciwdziałali!”

### Jak rząd pokryje deficyt budżetowy?

W sferach gospodarczych duże zainteresowanie budzi kwestia, w jaki sposób rząd upora się z deficytem budżetowym w najbliższym roku. Dotychczasowe deficyty były pokrywane z rezerwy skarbowych — co prawda nie bez zatkania dożnych instytucji, m. in. kas oszczędności, papierami kredytu długoterminowego, a także nie bez dyskonta weksli przedsiębiorstw państwowych w Banku Polskim, a z drugiej strony ewentualną emisję bonów skarbowych w wysokości kilkudziesięciu milionów złotych, którymi to bonami ewentualnie rząd będzie pokrywał należności za dostawy i roboty dla państwa. Pociągnięto za sobą różne niedogodności wobec fluktuacji kursowych tych bonów, sfery oficjalne przypuszczają jednak, że ze względu na nie wysoką sumę — nie wywoła to prawdopodobnie ogólniejszego wstrząsu, a w każdym razie uważane byłoby za mniejsze zło niż ewentualna wyraźna inflacja. Otwarłem jest nadal pytanie, czy budżet, przewidujący 400 milj. zł. deficytu, nie jest nadto optymistyczny, a w szczególności czy wpływy nie spadną znacznie poniżej odnośnych przewidywań budżetowych. Niebezpieczeństwo to nie jest wykluczone.

Według informacji, pochodzących ze sfer rządowych, projektuje się pokrycie deficytu na r. 1933/34 w wysokości 400 milj. złotych następująco: 170 milj. zł. ma być pokryte jeszcze z ostatnich resztek rezerwy, o 130 milj. zł. mają się zmniejszyć wydatki przez wstrzymanie płacenia długów między państwowych, a 100 milj. zł. przedstawia pozycję istotnie

### Ustawa o wywozie bekonów.

W niedługim czasie ma być rozważany na Radzie Ministrów projekt ustawy regulującej produkcję i wywóz bekonów. Projekt ten zawiera generalne upoważnienie Ministra Przemysłu i Handlu do wydawania w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych rozporządzeń szczegółowo regulujących produkcję i wywóz bekonów. Obok przepisów, dotyczących urządzeń fabryk bekonów, sposobu produkcji, klasyfikacji, opakowania itp., rozporządzenia te będą również wprowadzały ograniczenia ilościowe wywozu. Projekt ustawy przewiduje również upaństwowienie aparatu kontroli przemysłu bekonowego oraz wywozu bekonów, która to kontrola była dotychczas sprawowana przez Polski Związek Bekonowy.

Dotychczas produkcja i wywóz bekonów (który jest premijowany) nie podlegały reglamentacji państwowej. Kontrola produkcji i wywozu odbywała się na podstawie dobrowolnego porozumienia przemysłu bekonowego w ramach Polskiego Związku Bekonowego. Rząd wywierał wpływ na przemysł bekonowy za pośrednictwem premii wywozowych.

Silniejsza ingerencja Rządu w sprawie przemysłu bekonowego rozpoczęła się niedawno w postaci nacisku na Polski Związek Bekonowy w kierunku zmiany na stanowisku inspektora standardyzacyjnego. Stanowisko to, zajmowane do niedawna przez b. wiceministra rolnictwa (pry ministrze Niezabytymskim) p. Hanickiego objął p. Malicki. Dotychczas miał nowy inspektor bardzo mało wspólnego z zagadnieniami produkcji bekonów.

### OD ADMINISTRACJI.

Wszystkim naszym Sz. Prenumeratom zamieszcom, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego”, będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 Marca.

**Doktor Włodzimierz Kutifek**  
LEKARZ KOLEJOWY w ŁUNIŃCU  
po krótkich cierpieniach zmarł dnia 26 lutego r. b. przeżywszy lat 42  
Pogrzeb odbędzie się w Wilnie  
O czem zawiadamia

**OKAZJE**  
POZOSTAŁE PO BIAŁYM TYGODNIU  
po niezmiennych cenach  
**wyprzedajemy**  
do czwartku, t. j. do 2 marca  
PRAKTYCZNE PODARKI IMIENINOWE  
dla HELENY I KAZIMIERZA  
NAJŁATWIEJ WYBRAĆ W MAGAZYNIE  
**BRACIA JABŁKOŃSCY** S-ka Akc.  
WILNO, MICKIEWICZA 18.

**POSZUKUJĘ LOKALU** W CENTRUM MIASTA.  
Kilku pokoi z większym salonem dla posiedzeń. — Pod biuro.  
Oferty w administracji „Dziennika Wileńskiego” dla „Biurowca”.

## Jak Matsuoka pożegnał Ligę Narodów?

GENEWA (Pat). Delegat japoński Matsuoka, który opuścił wczoraj Genezę, przesłał prasie za pośrednictwem delegacji japońskiej deklarację pożegnalną. — Matsuoka oświadcza, że opuszcza Genezę z uczuciami smutku i rezygnacji, jednakże smutny jest nie ze względu na Japonię, lecz na Ligę Narodów, która bardziej ucierpi, niż Japonia, oraz ze względu na

## Stany Zjed. solidaryzują się z Ligą Narodów w sprawie wojny japońsko-chińskiej.

LONDYN (Pat). Jak donoszą z Waszyngtonu, tekst noty Stimsona do sekretarjatu Ligi Narodów jest następujący:

W odpowiedzi na zapewnienie mam zaszczyt sformułować stanowisko rządu amerykańskiego jak następuje:

W sytuacji, jaka się wywiązała ze sporu pomiędzy Chinami a Japonią, cele Stanów Zjednoczonych pokrywają się naogół z celami Ligi, a mianowicie wspólnym celem było utrzymanie pokoju i załatwienie sporów międzynarodowych środkami pokojowymi. Dążąc do tego celu, podczas gdy Liga wykonywała swoją jurysdykcję w sporze pomiędzy dwoma jej członkami, rząd Stanów Zjednoczonych usiłował udzielić swej pomocy akcji Ligi na rzecz pokoju, zastrzegając sobie jednak niezależność wyrokowania, zarówno co do metod, jak i zamiarów. Konkluzje, do jakich doszła Liga, pokrywają się co do ich istoty z konkluzjami, do jakich doszedł rząd amerykański na podstawie raportów swoich własnych przedstawicieli. Rząd amerykański zgadza się z wnioskami, wyrażonemi w deklaracjach Ligi Narodów, zarówno co się dotyczy zasady nieuznania, jak i stanowiska stał wypływającego. Liga Narodów i Stany Zjednoczone stoją na wspólnej platformie.

Liga zalecała zasady załatwienia sporu. W zakresie, w jakim to jest stosowane ze względu na traktaty, które Amerykę obowiązują, rząd amerykański przyłącza się do zasad zaleconych. Rząd amerykański żywi szczerą nadzieję, że oba narody, obecnie pogrążone w sporze, z których każdy jest oddawna w stosunkach przyjaznych z Ameryką i innymi krajami, uznają za możliwe w świetle tak wyraźnej opinii całego świata dostosować swoją politykę do potrzeb i życzeń społeczeństwa narodów, aby spory międzynarodowe były załatwiane tylko środkami pokojowymi.

Odpowiedź amerykańska wywołała w kołach politycznych Londynu jak największe zadowolenie. Od wielu lat jest to pierwszy wypadek, aby Stany Zjednoczone tak bezwarunkowo solidaryzowały się z Ligą Narodów i dawały temu wyraz tak niedwuznacznie sformułowany.

## Kontroler walutowy w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON (Pat). Prezydent Hoover podpisał projekt ustawy, oddającej władzę nad bankami narodowemi kontrolerowi walutowemu. Ustawa wchodzi w życie natychmiast.

## Wykrycie spisku komunistycznego.

PARYŻ (Pat). Z Chili donoszą, że władze policyjne wpadły na ślad spisku komunistycznego, zorganizowanego przez agitatorów komunistycznych, mających siedzibę w Montevideo. Prace przygotowawcze, prowadzone już od dłuższego czasu, miały dopro-

## Komitety parlamentarne Małej Ententy i Polski.

BIAŁOGRÓD (Pat). Ukonstytuował się stały komitet parlamentarny Małej Ententy. Ma on na celu utrzymanie stosunków międzyparlamentarnych z parlamentami Rumunii i Czechosłowacji. Prezesem komitetu został były minister Ninko Pericz. Ukonstytuował się również stały komitet parlamentarny polsko-jugosłowiański pod przewodnictwem byłego ministra Zelinowicza.

## Zgon członka rodziny carskiej.

PARYŻ. Pat.—Dzisiaj zmarł w Cap Martin wielki książę Aleksander Mikołajewicz, były admiral marynarki rosyjskiej i adiutant cara Mikołaja II. Zmarły był synem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i bratem Grzegorz, rozstrzelanego w roku 1919 przez bolszewików. Ożeniony z wielką księżną Ksenią Aleksan-

Zatrudnij pracownika Polaka. Sekcja Pracy (Metropolitana 1, II-gie piętro, pokój Nr. 4) wskaza ci dobre go i sumiennejgo pracownika.

Wielki brak ubrań i obuwia daje się odczuwać w szeregach biednych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincenciego z Paulo, to też zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Społeczeństwa o składanie takowych do biura św. Wincenciego — Miynowa 2. Bóg zapłać zgóry tym, którzy nie będą głusi na nasze wołanie. ZARZĄD.

# RUCH MŁODZYCH

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych” stanowią koledzy: N. Grabowski, N. Siemaszko, S. Sokołowski, I. K. Hałaburda — Sekretarjat Redakcji urzęduje w piątki w lokalu Młodzieży Wszeczpolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 18 do 19.

## P. minister Jędrzejewicz w obronie swego projektu.

Chcąc dać wyraz swej bezstronności, zamieszczamy dziś głos za projektem zniesienia autonomii, głos p. min. Jędrzejewicza, który na łamach pisma „Nowe Państwo” podjął się niewdzięcznej roli obrońcy swego projektu.

Red.

Przedewszystkiem pan minister dochodzi „do wniosku, że środowiska, w których zagadnienie (reformy szkolnictwa akademickiego) może być rozpatrywane w sposób bezstronny i poważny nie są zbyt liczne. Będzie to część profesury oraz istotnie nieliczna elita naszej inteligencji, wyraźnie zaniepokojona obecnym stanem uczelni wyższych, w którym dopatruje się niezmiernie niebezpiecznego obniżenia się poziomu naszej kultury.

Następnie ubolewając nad „skrajnym a prztem jednostronnym (i to ostatnie najbardziej boli min. Jędrzejewicza — przyp. zecera) rozpolitykowaniem młodzieży” wypowiada — historyczne już dziś — słowa, słowa ministra oświata o profesorach uniwersyteckich:

„I ci ostatni w stosunku do czasów dawniejszych zmienili się bardzo. Przedewszystkiem uważają ich w społeczeństwie niesłychanie zmalala. Tytuł profesora, uczonego już dziś nie imponuje. Profesor przestał stać na świecie, a ten sam zresztą los spotkał literata i artystę. Przeszły nowe czasy i nowe zadania, w których nauka w oczach społeczeństwa stała się tylko narzędziem pomocniczym w rozwiązywaniu zagadnień chwili, a uczyony jest już tylko specem, do którego należy się zwracać w razie potrzeby. Aureola uczonego znikła, został tylko głos iachowca.

Ten stan rzeczy oczywiście nie jest dla profesorów miły i pożądany. Stąd płynie niezadowolenie, skargi się na upadek kultury, zgrzytliwość, pochopność do krytyki wszystkiego i wszystkich, a już najbardziej tego czynnika, w rękach którego spoczywają środki materialne, stanowiące podstawę pracy naukowej.”

Projekt się nie podoba, „gromadce specjalistów niezadowolonych ze swej roli, o rozbudzonych ambicjach korporacyjnych, niechętnych każdej nowej rządowej inicjatywie.

Są oczywiście profesorowie, którzy się tej sugestji niezadowoleni i nieufności nie poddają, którzy rozumieją dlaczego i w jakim

## Walka z komunistami na terenie akademickim.

Niedostatecznie dotychczas zwracano uwagę na to, że akcja czynników skierowana przeciw młodzieży akademickiej jest w znaczącej mierze wodą na młyn komunistów i innych wywrotowców.

Pierwsze jaskółki działalności komunistycznej już się ukazały w formie ulotek i prób organizowania doroznych wieców. Komuniści uderzają w ulotkach w rząd, Senat U. W. i w młodzież narodową, posiadając ją o popieranie rządu przez organizowanie akcji antyżydowskiej.

Młodzież Narodowa nauczyła ostatnim razem agitujących komunistów — głównie żydaków — że na terenie akademickim nie pozwoli na jakiegokolwiek działania wywrotowe; w przyszłości zlikwidujemy jeszcze bardziej boleśnie dla żydowsko-komunistycznych agitatorów, każdą próbę wystąpienia na terenie akademickim.

Kwestja opłat akademickich będzie się stręła młodzież narodowa rozwiązać zgodnie z interesem Polskiego Narodu i Państwa, a nie z interesami bolszewickich żydów. I dlatego odrzucamy zgubną dla Narodu Polskiego koncepcję cenzusu materialnego przy studiach wyższych, a dążyć będziemy całą siłą do obniżenia opłat i numerus clausus, który musi być tak wyregulowany aby w Polsce każdy Polak mógł studiować bez względu na swe stosunki materialne, a tylko w zależności od swoich możliwości umysłowych. Co najwyżej w celu regulowania dopływu inteligencji do życia polskiego możnaby wprowadzić cenzus umysłowy w postaci egzaminów konkursowych, umożliwiających zdolniejszym a ubogim zająć miejsce należne im przed innymi kandydatami do studjów wyższych.

W żadnym zaś razie wyższe uczelnie w Polsce nie mogą służyć produkcji inteligencji obcej czy stonicyzycznej czy komunistycznej, której celem jest sprowadzenie władztwa nad Polakami w Polsce. O „cenzusie umysłowym” innym razem.

zakresie zagadnienia i nauki i nuczania nie mogą być obojętne Państwu; — i w czasach ostatnich liczbą ich wyraźnie rośnie. Ale bodaj, że większość stanowią ci nieufni malkontenci.”

Wogóle „projekt ustawy, nie odbierając ciałom profesorskim należytej ingerencji w sprawach wychowawczych, uzależnia je od Ministra W. R. i O. P., jako czynnika, konstytucyjnie i parlamentarnie odpowiedzialnego za kierunek i poziom wychowania.”

„Wolność nauki i nauczania jest zagwarantowana całkowicie (czego wyrazem jest wolny wybór Dziekana, który nie podlega zatwierdzeniu Ministra). Natomiast powiększona zostaje władza Rektora, zaś Minister uzyskuje możliwość wpływu na sprawy młodzieżowe, którego obecnie obowiązująca ustawa pozbawia go całkowicie.”

A teraz zdanie pana ministra o „dyskusji profesorów, którzy dość często na łamach pism głoszą zabierają przeciw ustawie. Trzeba stwierdzić, że głosy te są wszystkie zdumiewająco do siebie podobne. Wszystkie niemal wyrażają obawy przed ustawą; i żaden z nich nie podaje istotnych argumentów przeciw nowej ustawie... I nie jest to nic dziwnego. Argumentów bowiem przeciw projektowi ustawy rzeczywiście znaleźć nie można.”

„Nie stopień autonomii lub samorządu stanowi o poziomie wszechnic, ale skład i dobór sił naukowych oraz zapoznanie materialne pracowni i laboratoriów. A obie te rzeczy są zupełnie niezależne od tego lub innego wyboru Rektora, tego lub innego stosunku Ministra do spraw młodzieżowych. Dla tego też głosy profesorskie nikogo przekonać nie mogą. Są prostrym wyrazem poczucia korporacyjnego, które urażone zostało przez zmniejszenie kompetencji ciał zbiorowych na korzyść jednostek: Rektora i Ministra.

Argumentów w obronie ustawy obecnie obowiązującej nie daje, bo tych argumentów nie ma.

## Młodzież w obronie autonomii.

Z. A. S. K. nadesłał nam następujący protest:

Związek Akademickich Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie zakłada stanowczy protest przeciw projektowi ustawy o szkołach akademickich.

Związek uważa, że wychowanie młodzieży akademickiej nie może być uskutecznione przy pomocy zarządzeń administracyjnych, do czego projekt w intencji swej zamierza. Praca wychowawcza powinna być wprowadzona na podstawie głębokiej znajomości duszy młodzieży, w atmosferze wzajemnego zaufania. Projekt zmierzający do ograniczenia wolności nauki i nauczania wkracza w dziedzinę samorządu i pracy ideowo-wychowawczej młodzieży akademickiej, narzuca jej formy, które nasuwają obawy, że ideowe życie akademickie w swym rozwoju zostanie zahamowane.

Związek zwraca się do Duszpasterza Akademickiego, wyrażając Mu głęboką wdzięczność za odważną obronę ideowego oblicza młodzieży, a solidaryzując się w zupełności ze stanowiskiem PP. Rektorów i Senatów Akademickich, wyraża im uznanie za zajęcie zdecydowanego stanowiska w obronie słusznych praw wyższych uczelni.

Za prezydium Związku  
(—) C. Polkowski  
prezes.

## Z prasy.

„Awangarda”. Ukazał się miesięcznik „Awangarda” Nr. 2. Numer powyższy zawiera między innymi artykuł p. t. „Na fałszywej drodze”, w którym autor p. J. Wyganowski występuje z rzeczową krytyką projektu „sławnej” już ustawy o szkołach akademickich. Poza to pismo przynosi szereg wiadomości z terenu akademickiego oraz artykuły z dziedziny społecznej.

„Akademik Polski”. Ukazał się numer lutowy „Akademika Polskiego”. Numer ten zawiera między innymi artykuł wstępny B. Piasecki „Droga do zwycięstwa”, „Sprawa opłat akademickich” oraz szereg interesujących informacji z życia młodzieży akademickiej.

## „Specje” od nauki przeciw projektowi ministerjalnemu.

Bronisław Dembiński, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, były rektor Uniw. Pozn., członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, przez Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu — pisze:

„Jako jeden z najstarszych profesorów, bo prawie przed pół wiekiem rozpocząłem wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim, pragnę uświadomić sobie, czerpiąc z własnych doświadczeń i rozważań, jaki jest duch i rytm w życiu wyższych uczelni w Polsce wskrzyszanej. Czy, powołane do nowych zadań naukowych, narodowych i obywatelskich, spełniły swe obowiązki, czy skorzystały z pełni wolności politycznej i niczem nie krepowanej swobody rozwoju? Z radością odpowiadam na te pytania twierdząco.”

„Jeżeli spotkał uniwersytety zarzut, że nie mogą podjąć wychowawczym zadaniem, to można również zapytać, czy samo państwo podjęło wychowawczym zadaniem, jeżeli ciężar i całą odpowiedzialność tylko na siebie weźmie i jedynie w swem ręku zechce skupić wszystkie sprężyny ogromnego aparatu wychowawczego, od szkoły początkowej do szkoły wyższej i najwyższej. Można wyrazić obawę, czy zamiast pobudzić umysł do samodzielności i wykształcić, nie stłumi albo nie osłabi wszelkiej indywidualności i nie podetnie skrzydeł samodzielnego twórczego ducha.”

„Nie można ukrywać, że wielkie są trudności w ujęciu bieżącego życia młodzieży, zależnej od środowiska i różnych wpływów, wrzliwej, szukającej mozołnej drogi nieraz wśród wewnętrznej rozterki, a także troski o jutro. Widzę jednak tyle szlachetnych porывów i zdrowej myśli, tyle dobrej, a nawet mocnej woli, tyle wysiłków, że można i trzeba współczuć z młodzieżą, a nawet dużo wyrozumieć.”

Stanisław Starzyński, profesor i b. rektor Uniw. Jana Kaz. we Lwowie, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, artykuł swój opatrzył nagłówkiem: „Chybiony projekt”. Niszczy on bowiem to, co tradycyjnie nazywamy autonomią uniwersytecką, a co w rzeczy samej jest dziś już tylko samorządem i to nie pełnym ale kontrolowanym przez rząd, podcina silnie niezależność duchową uniwersytecką, ignoruje cały nowożytny rozwój problemu uniwersyteckiego... Ten niespodziewany zwrot dziwi mnie tem bardziej, że właśnie tradycja polska szła w przeciwnym kierunku, począwszy od wzniosłych słów królewskich, jasniejących w akcie erekcyjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a skończywszy na wstępie do dzisiejszej ustawy z 13 lipca 1920. Nie pojmuję więc, co mogło spowodować ten nagły zwrot w policyjny — biurokratyczny kierunek, odpowiadający może absolutystycznej teorii o „ograniczonym rozumie poddanych”, ale bynajmniej niezgodny z rolą należną uniwersytetom w XX stuleciu.”

„Młodzież nie poprzestaje na cichem wznawianiu uczuć patriotycznych w głębi duszy, ale rozumie i urzeczywistnia patriotyzm czynny i jest gotowa do poniesienia w danym razie poważnych ofiar w obronie swych przekonań. Ponieważ nieraz napotyka w tem przeszkodę różnego rodzaju, wynika stąd nieraz, przy wrodzonej młodości wiekowej krewkość, różnie ekscesy.”

## W Sejmie przeszło.

Projekt, znoszący autonomię szkół akademickich, przeszedł i w komisji oświatowej i na plenum sejmiku głosami posłów sanacyjnych i żydowskich, którzy w dyskusji obradowali tylko „siedzeniem”, jak się dowcipnie wyraził prof. Stronicki. Ten sam los czeka zapewne projekt i w Senacie — nie wiele tu zrobią prof. Kutrzeba i prof. Kostanecki, wezwani do Warszawy w charakterze rzeczoznawców. Trudno jest walczyć, gdy w grę wchodzi vis maior.

A co tymczasem słychać w uniwersytetach? W uniwersytetach huć jak w ule, na wszystkich wiecach zapowiadano, że wszelkie uchwalone rezolucje, to nie jest jeszcze ostatnie słowo młodzieży. A sytuacja nasza jest tem jaśniejsza, że za sobą mamy ogół profesorów, że solidaryzując się z nami całe społeczeństwo, którego kupić nie można, że walczyćmy wreszcie z projektem ustawy, skompromitowanym już od chwili swego poczęcia przez mózg i serce Narodu.

Jutro Polska będzie dbała o tego, kto dziś dba o nią.

## Czwartek muzyczny.

Dnia 23 lutego w Ognisku Akademickim odbył się „Czwartek”, urządzony przez Akademickie Koło Muzyczne. Po zagajeniu przez kol. prezesa Janusza Bułhaka, sekcje: smyczkowa i mandolinistów odegrały szereg utworów muzycznych. Pierwszą część programu była wypełniona repertuarem muzyki poważnej (Grieg, Delibes, Suppé i Järnefeld) — umiejzta batuta kol. Bułhaka oraz zgrane orkiestry akademickie utworzyły na sali nastrojowa, a wszyscy z zacięciem i przyglądali i przysłuchiwali się młodym muzykom-amatorom.

Drużną część programu składała się z kuleptów studenckich kol. Kamińskiego, który swym humorem i dowcipem wywoływał salwy śmiechu wśród słuchaczy, a jego konferansjerka była wyborna. Po odegraniu kilku utworów na cytrze przez kol. Cyłkego usłyszeliśmy kompozycje kol. Bułhaka; dwie melodyjne piosenki silnie z sobą kontrastowały pod względem charakteru melodji — pierwszą cechowała werwa, — druga zaś piosenka była lekko zabarwiona sentymentalizmem oraz miała charakter sielankowy.

Kompozytor słusznie został nagrodzony burzą oklasków.

Przekonałmy się, że nasz „Januszek” jest nie tylko jazz-bandzista na sobótkach w Ognisku, ale stać go na coś więcej.

Na zakończenie „Czwartku” orkiestra mandolinistów odegrała dziesiątego marsza, poczem wszyscy rozeszli się w wysmienitych humorach.

S—ko.

Mieć własne państwo nie wystarczy, trzeba to państwo zorganizować.

## O „Czwartkach” wogóle.

Co tu mówić, były czasy, kiedy „Czwartki” miały piękną kartę w historii Rzeczypospolitej Akademickiej. To był okres, kiedy ton całego życia studenckiego nadawał zespół „Żywej Gazetki”, „Zyg” popularnie zwanej. To był okres, kiedy na parniasie dowcipu i humoru — takiego bezstronnego, słonecznego, prawdziwego akademickiego — stali Władawski, Gasulis, Hałaburda i wielu, wielu innych. My, młodsze pokolenia, znamy te czasy z opowiadań, „z pieśni i legendy” tylko. Później to wszystko w szybkim tempie zaczęło się zmieniać gruntownie. Przeszły czasy „pontyfikatu” kol. Dembińskiego, „Czwartki” przybrały całkiem inne oblicze — nieestetycznie — wniesiono do nich „ideologię” ówczesnego zarządu Bratnika. To też inna, o specjalnym zabarwieniu politycznym, zaczęła przychodzić publiczność.

Czwartki „sanacyjne” urządzane w Ognisku miały być przeciwwagą w stosunku do „endeckich” wtorków na ul. Orzeszkowej. To były stosunki niezdrowe. To też budziły słuszne protesty na tę „arenę wymiany zdań”, na której jednak niewygodnym mówcom uniomozliwiano przemawianie.

W tych warunkach trudna była rola referenta ogniskowego, który tak zachwaszone dziedzictwo otrzymał w spadku od swego poprzednika. Gdy młodzież narodowa odzyskała Bratnika, na znak swoistej pojętego protestu, niektórzy dawniejsi bywalcy czwartkowi, przestali przychodzić zupełnie, inni, przychodząc okazali wybitne zainteresowanie się kwestjami gospodarczo-politycznymi, a wszystkim trzeba było dogodzić, lecz równocześnie dbać o ogólną „linję” „Czwartków”.

Największą siłą atrakcyjną posiadały „Czwartki” muzyczne — Lilkaśet osób gwarantowane — najmniejszą frekwencją cieszyły się — swego rodzaju signum temporis — „żywe gazetki”. Jak widzimy więc zainteresowania młodzieży wybitnie się przesunęły w kierunku spraw poważniejszych. To też ulegając temu kol. Janicki urządził często musi czwartki „bolszewickie”, gdzie „kapitał” walczył ze zwolennikami Marksa, gdzie jedni prorokują wyznicie trzech czwartych inteligencji, drudzy odgrażają się powtórzeniem Nocy św. Bartłomieja, a trzeci prozaicznie radzą poproście „przysiedzieć fałdów” nad lekturą skryptu!

„Czwartki” są instytucją miłą i pożyteczną. Wczytamy się tylko w afisz, zapowiadające je: „Obok wykładów i seminariów uniwersyteckich przewala się życie, wre i wybucha. Czwartki Akademickie — to zwierciadło odbijające coraz to inne oblicze życia. Czwartki Akademickie, to krystalizacja światopoglądu Rzeczypospolitej Akademickiej”.

N. Grabowski.

## Dwa wiece.

Pomimo, że szerokie masy studenckie wiedziały o wiecu w sprawie zniesienia autonomii, zorganizowanym przez Bratnią Pomoc we wtorek, nie przeskodziło to socjalistom zrobić „konkurencyjnego” wiecu, ukrytego pod nazwą zebrania dyskusyjnego. Ino wacją miało być wspólne wiecowanie z żydami, do czego jednak na szczęście nie doszło, gdyż licznie zgromadzona na korytarzu polska młodzież narodowa odsyłała żydów do domu. Ale i bez żydów sporo ciekawych zebrano się w poniedziałek w Sali Sniadeckich. Kol. Kruszewski wygłosił referat, mówił, a właściwie czytał, długo i w sposób niebyłt zajmujący. Później odbyła się dyskusja. Najgłośniejszym przemówieniem przemówienie kol. Branickiego, wcale nie na gruncie socjalistycznej ideologii stojącego. Wszyscy mówcy zajmowali stanowisko negatywne do projektu min. Jędrzejewicza, nie przełamując frontu nawet kol. Ryńca, który nie powiedziawszy ani słowa w sprawie autonomii robił mocno niesmaczne wycieczki osobiste pod adresem jednego ze swoich przedmówców. Ponieważ organizatorowie wiecu zarzewniali się, że mają za sobą jakąś czwartą czy piątą nawet część sali,

wiecz rezolucji nie poddano pod głosowanie.

Zupełnie inaczej było na wiecu wtorkowym, na który stawiła się cała młodzież akademicka, naturalnie bez żydów. Sprawę projektu zniesienia autonomii zreferował kol. Ochocki, wykazując w sposób rzeczowy i poważny szkodliwość ustawy, będącej obecnie na warsztacie parlamentarnym. Zakończył odczytaniem rezolucji do władz, która była jednak może trochę za blada i nie odzwierciedlała dobrze gorących nastrojów sali. Z największym entuzjazmem spotkały się przemówienia kol. kol. Wenera, Hałaburdy, Dudy, Czeladzina i Przytułskiego.

W obronie projektu ministerjalnego nikt nie zabrał głosu, choć podobno na jednym z „Czwartków” kilku kolegów zadeklarowało się jako zwolenników zniesienia autonomii.

Rezolucję przyjęto niemal przez akklamację — wśród okrzyków: „zaprotokółować nazwiska głosujących przeciw rezolucji”. Wiec zakończono odpiewaniem hymnu narodowego i drugiej zwrotki „Gaudeamus”. Z ramienia Senatu wiec zaszczytliwi swą obecnością prof. Glixelli i prof. Pelczar.

N. G.

## Rzemyk białoruski kagańca oświaty.

Nowe ustawodawstwo akademickie — to znakomite dzieło sztuki: dziesięć razy można do niego powracać i za każdym razem dostrzeże się w niem coś nowego. Zastanówmy się naprzykład, jakie reformy da ono w dziedzinie sprawy białoruskiej.

Już podwyżka opłat, godząca przedewszystkiem w młodzież, pochodzącą ze wsi, uderzyła silnie w studentów białoruskich, których rodzice — to niemal wyłącznie chłopci. Obecnie wprowadza się nadzór czynników administracyjnych nad młodzieżą akademicką, a więc i kolegami-Białorusinami.

Czynnikami administracyjnymi interesowały się oddawna — zresztą nie bez racji — życiem studentów białoruskich. Uzyskawszy oparcie w nowej ustawie akademickiej, z biurokratyczną koniecznością pójdą po linii najmniejszego oporu — po linii mechanicznych represji, czego nie omieszkają wyzyskać propaganda komunistyczna.

A nie zapomnijmy, że właśnie wśród studentów białoruskich było stosunkowo najmniej elementów antypaństwowych, co w znacznym stopniu jest zasługą takłownego postępowania władz akademickich.

Ostatecznie młodzi Białorusini będą mieli znacznie utrudniony dostęp do szkół wyższych, co już samo przez się jest rzeczą niepożądaną; można bowiem nie entuzjastycznie się obecnym kierunkiem ruchu białoruskiego, lecz tamowa jego rozwoju zapomocą trzymania ludzi w ciemności niepodobna uznać za etyczne.

Mало tego — jest to również wysoce niecelowe. Bo cóż pocznie maturzysta-Białorusin, który chce się kształcić dalej, a nie będzie miał widoków na ukończenie uniwersytetu polskiego? Albo powiększy grono niezadowolonej półinteligencji białoruskiej, a więc elementu najmniej odpowiedzialnego i jednocześnie najruchliwszego — albo też wyemigruje na uniwersytet zagraniczny — zwykle czeski.

Tam weźmie go w swoje obroty propaganda niemiecka i bolszewicka. W rezultacie otrzymamy znaczny wzrost nastrojów antypaństwowych wśród ludności białoruskiej.

Reasumując, także pod kątem widzenia sprawy białoruskiej kagańcowe ustawodawstwo oświatowe sprzeczne jest z polską racją stanu.

H. M.

## Sprawa bursy akademickiej.

Bursa Akademicka — na Bakszcze była dotąd administrowana przez władze uniwersyteckie. Ostatnio Senat U. S. B. zaproponował Zarządowi Bratniej Pomocy przejęcie administracji Bursy na podobnych warunkach jak w ubiegłym roku przejęto Dom Akademicki na Górze Bouffoutowej.

Bratnia Pomoc — widząc w tem votum zaufania dla siebie — przyjęła tę propozycję. Na przeszkodzie jedynie stoi jeszcze sprawa długów Bursy, które wynoszą przeszło 6 tys. zł. i muszą być opłacone w bardzo krótkim czasie. Bratnia Pomoc zgodziła się pokryć tylko czwartą ich część, resztę ma wypłacić w formie dotacji Senat. Z chwilą wyasygnowania tej sumy Bratniak bierze w swoje ręce zarządzanie Bursą.

## Żywa smuga.

Godzina ósma z kwadransem. Cukiernia Rudnickiego. Duża sala w chmurze dymu papierosowego. Kłębowski ludzi. Większość stolików zajęta, przy „pół czarnej” oczekują czegoś. Przeważa starsze społeczeństwo i... niewiasty (bo i gdzie one nie przeważają!). Po sali kręci się kilku młodzieńców z „orderami” ZPMO. To „Żywa Smuga”, zorganizowana przez „demokratów”, organizację, o której w zeszłym roku nie jakoś nie było slychać. Zwabiono siłą atrakcyjną cukierni, szeroką reklamą i hojnie rozdawanymi zaproszeniami, towarzystwo skończyło właśnie „czarną” i zniecierpliwione czeka. I doczekało się. Z wielkim opóźnieniem zagaja kol. Klukowski, następnie długi i nudny jak flaki z olejem referat wyjąkuje (bo nie mówi), kol. Bielecki, udekorowany „zaszczytnym” znacznikiem „Legionu Młodych”; powtarza nie bez błędów stare, oklepane komuny z Marksa, usiłuje wykazać, że zbliża się kolektywizacja środków konsumpcji i produkcji — czyli komunizm. Zadowolony z dościsła do takiego odkrycia ku ogólnej ucieście kończy. Dalej repertuar wypełniają referaty i deklaracje — w porównaniu z referatami — nawet niezłe. I znów występuje za długi — zdawało się, że nie skończy — „reportażem” kol. Głoksin, opowiadając i postępując zarazem o tem, jak to go kiedyś w szkole uczono. Domorosły ten reformator nauczania i wychowania, czując swobodę, po uwolnieniu się z pęty szkoły średniej, używał sobie dowolnie na swych wychowawcach, każdemu coś przypiał lub przyłatał. Charakteryzował szkodliwą, według niego, działalność solidacji, do której w klasie nie należał tylko żyd — z dumą to podkreślał — on. Jako medyk (już II kurs!) dawał rady, aby już wcześniej wprowadzać uświadamianie młodzieży o życiu seksualnym i gorąco propagował szkoły koedukacyjne. Gdy skończył, nagrodzono go za „postępowe” pomysły burzą oklasków, zwłaszcza od... koleżanek. Na zakończenie kronika z ostatnich wydarzeń na uniwersytetach — walka o autonomię, dwa wiece w Wilnie — no i wszystko. Godzina jednajsta — zadymiona i brudna część opuszczają zebrani.

F. B.

## Co slychać u Wszecpolaków.

Nowy zarząd Młodzieży Wszeczpolskiej rusza się jak nigdy. Lokal świeżo otrzymany, wygląda jak cacko, godziny dyżurów pilnie przestrzegane, czytelnia czasopism wykazuje coraz bardziej wznrastającą frekwencję czytających, biblioteka po gruntownej reorganizacji jest w przeddzień oddania jej do użytku, zebrania środowe odbywają się regularnie. W najbliższą środę dyskusje na temat: „Wychowanie narodowe” zagai kol. Napoleon Siemaszko. Warto przyjść!

## KOMUNIKAT.

Młodzież Wszeczpolska zawiadamia, że dnia 1 marca w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11 odbędzie się zwykłe zebranie środowe. Referat na temat: „Wychowanie narodowe” wygłosi kol. Napoleon Siemaszko. Po referacie dyskusja. Początek o godz. 3 wiec. Obecność członków obowiązująca. Sympatycy mile widziani.

# Narciarstwo potęgą sportu wileńskiego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż najbardziej popularną gałęzią sportu wileńskiego jest narciarstwo.

Przyznać trzeba, że obudziło się ono w Wilnie stosunkowo późno, ale w ostatnich czasach zaczęło rekordowo czynić postępy. W pierwszym rzędzie narciarstwo wileńskie zdobyło silne oparcie wśród szerszych mas sportujących i teraz ma przyszłość zapewnioną. Chcąc jednak, żeby narciarze nasi osiągnęli coraz to lepsze wyniki, trzeba na nich baczną zwrócić uwagę, dając odpowiedni ku temu kierunek rozwoju. Mylnie ułtarło się w Wilnie mniemanie, że w zawodach brać udział jest jakby upokorzeniem, a na takie upokorzenie mogą się narażać jedynie chłopcy w wieku mniej więcej od 18 do 23, po tym okresie lat mało już kto u nas startuje, a to jest paradoksem w stosunku do ojczyzny narciarstwa, gdzie właśnie zawodnicy koło 30-ego wieku życia są w najlepszej formie. W Norwegii, Szwecji, Finlandji zabroniono nawet surowo brać udział w zawodach do 22 lat, a więc ci wszyscy, którzy u nas biegają, w krajach północy musieliby cierpliwie czekać swego „wieku zawodniczego” i tylko przyglądać się innym.

Trzeba wziąć pod uwagę, że narciarskie biegi bardzo są meczące i potrzebują poważnego przygotowania. Nie można więc w żadnym wypadku zezwalać na tak ryzykowne, eksperymentalne starty narciarzom, którzy nie są jeszcze rozwinięci odpowiednio fizycznie.

Uwaga ta dotyczy więc bezpośrednio zawodników wileńskich, którzy właśnie w większej części rekrutują się z spośród młodzieży szkolnej. Ma się rozumieć, że cieszy nas ogromnie, jak widzimy kilkudziesięciu młodocianych narciarzy z numerami zawodniczymi na piersiach, ale nie trzeba w danym wypadku ulegać szabloności, a pójść wzorem północy i w miarę możliwości naszym zawodnikom zorganizować zawody polegające na stylu, technice, a nie na szybkości, bo biegi narciarskie na 18 km., 30 km. i na 50 km. mogą być tylko dozwolone tym, którzy w pierwszym rzędzie wykazują się umiejętnością techniczną i zdobywają odznaką za sprawność. W ten sposób pomyślna akcja da nam daleko prędzej i daleko więcej cennych owoców niż dzisiejsza chaotyczna pogonia za rekordem minut i sekund.

Praktyka wykazuje, iż czasami można na niektórych trasach być złym technikiem, nie umieć szeregu ewolucji a mieć dobre wyniki w biegach. Moim zdaniem, to mija się z celem, bo dobry narciarz musi być zawsze dobrym technikiem i jeżeli uczymy dzisiaj jeździć na nartach, to musimy koniecznie zwracać na sztukę efektywnego jeżdżenia na nartach, bo tylko ta da nam pełnię zadowolenia. Technika narciarska jest bardzo bogata i nie daje się opanować w ciągu jednego sezonu, a nawet dwóch sezonów. Zasadnicze ewolucje nie ulegają i nie ulegają zmianie, ale przybiera do nich szereg nowych, tak zwanych „hokek”, które w wykonaniu są nie raz bardzo efektowne.

Trzeba więc większą zwracać uwagę na styl, na technikę jazdy, która musi polegać nie tylko na zjazdach, a na podejściach i na biegach po płaskim.

Tereny wileńskie są tak świetne, że możemy w powodziemonie demonstrować bogaty repertuar wszystkich ewolucji narciarskich.

Chcąc jednak iść z postępową techniką, trzeba stale utrzymywać kontakt z innymi ośrodkami narciarskimi i stale uczyć się rzeczy nowych.

Katastrofalnie przedstawia się w Wilnie sprawa klubów sportowych. Szerszy ogół społeczeństwa jeżdżącego na nartach nie widzi potrzeby zapisywania się do klubu, jakiś niezrozumiały brak zaufania. Przecież do klubu zapisuje się nie tylko po to, żeby stawać do zawodów, ale po to, żeby wzmocnić społeczność sportową, bez której sport nie może racjonalnie się rozwijać. U nas dotychczas jeśli kluby mają po kilkunastu członków, to są to niemal wszyscy zawodnicy, a to jest niedobrze, bo klub musi opierać się na turystach, na sportowcach przychylnie ustosunkowanych do zawodników, którzy znaleźliby wśród nich swoich opiekunów, a tak to tworzy się pewne nieporozumienie.

Narciarstwo więc wileńskie ma szereg dróg rozwoju, a jakimi pójdzie ono drogami, to zależy od nas samych. Warto więc zastanowić się i już teraz prowadzić planową akcję całej kampanji.

Odbiegając od strony technicznej ujęcia kierunku rozwoju narciarstwa wileńskiego powieść trzeba z przyjemnością, że z każdym dniem rośnie ilość zainteresowanych, zwiększają się kadry zwolenników, zaczynamy nabie-

rać przekonania do zimy, a to już jest wielkim krokiem naprzód i jeżeli zima nie jest dzisiaj martwą porą roku, to jedyną bodaj zasługą jest sport, że każdym wyjazdem narciarskim wzmacniamy swój ustrój nerwowy, rozwijamy organizm.

Mówiąc ściślej, to narciarstwo w Wilnie rozwinęło się w ostat-

nich dwóch latach, stając się najważniejszą gałęzią sportu, mając tysiące jeżdżących i setki uzdolnionych zawodników. Wilno ma więc przed sobą ogromną przyszłość narciarską. Tereny nasze zasłyną niebawem w całej Polsce, a w pierwszym rzędzie poznać je musi Warszawa, organizując do nas szereg wycieczek, które są

wygodniejsze niż do Zakopanego, chociażby z tego względu, że są mniej kosztowne i bliższe. Jak najprędzej powinno więc w Wilnie powstać kluby turystyczne, które wzięłyby na siebie akcję propagandową naszych terenów, a pracując wspólnie z władzami narciarstwa wileńskiego dałyby się w stosunkowo krótkim czasie o-

siągnąć widoczne postępy. Narciarstwo przyczynia się również do propagandy innych gałęzi sportu i dostarcza bardzo dużo sportowców już „zasmakowanych” wioślarce, turystyce, lekkiejatletyce i innym gałęziom. Bo kto się stał raz narciarzem, to nie wytrzyma przez całe lato i złotą przepiękną jesień, żeby nie

spróbować jakaku, albo skoku wdal itd. Słowem narciarstwo jest potęgą sportu wileńskiego, a zima jest matką licznych sportowców, którzy rodzą się każdego sezonu.

Narciarze są więc dziećmi zimy, kochają oni słońce, powietrze, śnieg i narty.

Ja, Nie.

## Pieśń narciarza.

Hej! naprzód w zawody z wichrami,  
Zdobywać przestrzeń i czas  
Przemierzać biel deskami,  
Mknąć w pole, górami przez las.

Niech wyją wiatru mroźne tony —  
— Zewsząd czyha groza zdrad...  
Narciarz mknij nieustraszony  
Z uśmiechem kreśląc wąski ślad!

Ten życia oddech, zdrowia techniciele!  
— Ze szlaku pierzechna wichry w bok!  
A ramion silne pchnienie,  
Wyduży desek płynny krok.

Okucia kijów dźwięk stalowy,  
Niech z serca rytmem się kojarzy,  
A ze zwycięstwem tryumf nowy,  
Zdrowia i pieśni narciarzy.

Jerzy Hermanowicz.

## Jak walczone na trasie 18 kmtr.

Słońce grzeje jak w czerwcu. Jest ciepło, ale dokoła leżą śniegi, które matowym polyskiem blizczą z słońcu.

Wśród lasów wieszono wielką bramę tryumfalną, udekorowaną flagami i zieloną. Odbija się wielkie święto narciarskie — to zawody o mistrzostwo wileńskie.

W schronisku jest tak tłoczno, że z trudem daje się zdobyć szklankę herbaty, zresztą zawodnicy mają pierwszeństwo. Szykują się oni do walki na trasie. Za kilka minut nastąpi start.

Witkowi doniosłym swym głosem tłumaczy trasę, a p. major Kurcz puszcza zawodników. Odjeżdża jeden za drugim i tak przez minut 30, aż do ostatniego.

Pojechali. Robi się pusto samotnie. Tam o kilka kilometrów waleją z sobą wilnianie z góralami. Ktoś wpada pod schronisko z nowiną, że Zajewskiemu złamał się kijek, że Tromszczyński wycofał się z biegu itd. Przy telefonie z wyteżeniem oczekują meludunku koledy klubowi. Nareszcie są wieści. Bieg prowadzi Stankiewicz, ale czas najlepszy ma Gabrys. Czekamy co nam przyniesie dalszy meldunek i tak aż do ostatniego.

Krzyczą, że już jada. Rzeczywiście. Na metę jak bomby wpadają zawodnicy. Pierwszy jest Woyna, za nim Stankiewicz, potem Stankiewicz, Gabrys, chwilką przeryw i znów jada. Publiczność wita swych pupiłków i z zachwytem przygląda się formie zakopiańczyków.

Sędziowie skrupulatnie obliczają wyniki. Czas Łabucia budzi duże zaciekawienie. Nabił czy nie nabiał chociaż jednego zakopiańczyka.

Nabił, nabiał, brawo Łabuć, ale jeszcze nie pewnego, bo z punktów kontrolnych nie wrócili narciarze i może dużo zająć zmian.

Po kilkudziesięciu minutach nareszcie są już konkretne dane.

Wyników powtarzać nie będziemy bo uczyniliśmy to już wczoraj, a dzisiaj tylko zastanówmy się nad ogólnym poziomem wilnian.

Biorąc pod uwagę wszystkie wyniki, z przyjemnością stwierdzimy, że uczyniliśmy duży postęp i z zakopiańczykami walczyliśmy jak równi z równymi, a jeżeli przegraliśmy nieznaczna ilość sekund, to tylko dlatego, że oni większy mieli trening, no i że są synami gór. Przed nami jest cała przyszłość narciarska, a przyszłość ta jest b. wielka i niewątpliwie przyjdzie jej niebawem nastąpić. Trzeba nam teraz tylko się specjalizować, a staniemy się godnymi uwagi zawodnikami.

Wygrana Łabucia z dwoma zakopiańczykami jest cennym dorobkiem sportowcem, a przegrana o 3 sekundy z Lorkiem pozwala nam sądzić, że zawodnik ten jeszcze osiągnie szereg dobrych wyników. Mu wodnicze zwiększyły się. Trzeba nabierać lepszej techniki i częściej organizować podobne zawody.

Pociesającym również jest objawem, że narciarze nasi nauczyli się już mniej więcej smarować i teraz nie robią wielkich błędów jak poprzednio przy doborze smarów, które mają decydujące znaczenie w zawodach.

Bieg na 18 kilometrów był jedną z najładniejszych walk jakie kiedykolwiek Wilno narciarskie oglądało.

# Zakopiańczycy na skoczni wileńskiej.

Wczorajszy dzień w sporcie wileńskim na długo zostanie w pamięci sportowców. Jeszcze bodaj nigdy sport narciarski Wilna nie widział tak wielkich i dobrze zorganizowanych zawodów, jak minione już mistrzostwa.

Jedynym minusem zawodów było to, że mimo zapowiedzi konkurencji międzynarodowej, odbyły się tylko w krajowej, ale za to przy udziale znanych narciarzy Zakopanego i mistrza Woyny.

Rzecz całkiem zrozumiała, iż

ukazanie się w Wilnie pięciu górali wywołało duże zainteresowanie. Na wczorajskich skokach zgromadziło się sporo widzów, którzy, mimo mrozu i śnieży, przetrwali do końca, przyglądając się brawurowym lonom narciarzy.

Przed skokami odbyły się trzy biegi, a więc na starcie konkurencji pań stanęły nasze znajome z poprzednich zawodów. Pierwsza ze startu rusza Ławrynowiczówna (Ognisko), a tuż za nią jej koleżanka klubowa, rywalka Le-

wonowa i inne.

Po biegu pań ruszyli uczniowie szkół średnich, którzy na tej samej trasie walczyli jakgdyby o rewanżowe mistrzostwo szkół.

Jako trzecia konkurencja biegowa był start junjorów. Bieg obstawiony w 99 procentach przez Ognisko.

Po tych konkurencjach odbyły się skoki do kombinacji i do biegu złożonego, a potem skoczkiowe nasi i zakopiańczycy popisywali się poza konkursem.

Zawody, jak już zaznaczyłem, wypadły dobrze.

Wieczorem w cukierni Zielonego Sztralla odbyło się uroczyste rozdanie nagród, poprzedzone przemówieniem wiceprezesa Wil. Okr. Zw. Narc. p. inspektora L. Izidorczyka. Na rozdanie nagród przybyło sporo osób. Zwycięzcy byli oklaskiwani i w podniosłym, sportowym nastroju szybko mijają chwile.

## Ławrynowiczówna (Ognisko) mistrzynią Wilna.

Bieg pań był tym razem walką mniej ciekawą niż ubiegłej niedzieli, chociaż chodziło o wielką stawkę, bo o zdobycie tytułu mistrzyni i z tym związane otrzymanie szeregu nagród, jak na własność, tak też i przechodnią.

Ławrynowiczówna była faworytką i nie zawiodła, bo w ładnej formie i w dobrym czasie wpadła na metę, witana przez zgromadzonych widzów. Czas nowej naszej

mistrzyni jest 53 min. 3 sek.

Drugie miejsce zajęła znana narciarka Lewonowa z Ogniska, która również dobry uzyskała czas 57 min. 35 sek.

Trzecie miejsce wywalczyła Waszkiewiczówna z A. Z. S. — 58 min. 17 sek.

Trasa pań była urozmaicona, ale trudna, to też wyniki uzyskane są dobre.

## Perłowski (Gim. A. Mickiewicza) zwyciężył w biegu szkolnym.

Liczne zgromadzeni uczniowie walczyli nadzwyczaj ambitnie na trasie zawodów narciarskich, która biegła przez Złoty Róg, Belmont i Antokol.

Jeszcze raz byliśmy świadkami ostrej walki, w której zdecydowały ułamki sekund.

Pierwsze miejsce zajął Antoni Perłowski z Gimn. A. Mickiewicza — 42 min. 21 sek.

Drugim był Aleksander Sierdziukow (P. Szk. Techniczna) — 43 min. 10 sek. Trzecie miejsce wywalczył Aleksandrowicz, ma-

jąc taki sam czas, jak i Sierdziukow.

Na dalszych miejscach znaleźli się Pimpicki 44 min. 38 sek., 5) Rymśa 44 min. 48 sek., 6) Piotrow.

Mistrz szkół, Rymśa, skończył bieg na jednej tylko nartce.

Na uwagę w pierwszym rzędzie zasługują trzej zwycięzcy, a więc Perłowski, Sierdziukow i Aleksandrowicz, którzy z każdym dniem w coraz lepszej znajdują się formie.

## Zylewicz (Ognisko) zwycięzca biegu junjorów.

Szkoda wielka, że bieg junjorów, to znaczy tych, którzy dopiero teraz rozpoczynają swoją karierę sportową, od kilku lat nie cieszy się powodzeniem.

Kluby jakoś bagatelizują ten bieg i wogóle niedoceniają.

Może w przyszłości nieco się zmienić na lepsze i na starcie gromadzić się będzie kilkudziesięciu młodych narciarzy.

Pierwsze miejsce dość niespo-

dziewanie zdobył Zylewicz z Ogniska 42 min. 53 sek.; 2) Bychowiec (Ognisko) 44 min. 51 sek.; 3) Jagoda (Ognisko) 45 min. 24 sek.; 4) Juszczyński (Strzelec); 5) Subotowicz (Ognisko); 6) Milewski (Ognisko).

Junjorzy nasi wykazali całkiem niezłą formę. Sądzicie, że stale już teraz widzieć ich będziemy na startach zawodów narciarskich.

## Stankiewicz (A. Z. S.) mistrzem Wilna.

Po sobotnim biegu na 18 km. do biegu złożonego jasnym już było, że jeżeli W. Stankiewicz z A. Z. S. ustanowi dwa skoki, to zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza i cenną nagrodę przechodnią.

Tym razem Stankiewiczowi udało się i rzeczywiście zwyciężył on całkiem pewnie. Skakał ostrożnie, styl miał względnie poprawny i potrafił pokonać swych

groźnych rywali w osobach Wojcickiego z 1 p. p. leg. i Hermanowicza z Ogniska.

Pierwsze więc miejsce przypadło Stankiewiczowi (A. Z. S.); 2) Wojcickiemu (1 p. p. leg.); 3) Hermanowiczowi (Ognisko).

Zeszłoroczny mistrz Wilna, Hermanowicz, przegrał faktycznie przez smary, które zdarły się zupełnie w biegu i narty ślizgały pod górę.

## Lorek (Zakopane) najlepszym wśród zakopiańczyków.

W biegu złożonym bezkonkurencyjni byli zakopiańczycy, którzy zdobyli znaczną przewagę w skokach i w ten sposób zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

Najlepszym był Lorek, którego skoki były rzeczywiście ładne, ale sędziowie byli odś skiapi w ocenach i dawali mu tylko noty 16—16,5 pkt. Lorek skoczył 22 i 21 mtr., mając ogólną notę 347,50 pkt.; 2) Mardula (Zakopa-

ne) 435,30 pkt.; 3) Dawidek (Zakopane) 426,10 pkt.; 4) Gabrys (Zakopane) 415,30 pkt.; 5) Bursa (Zakopane) 395,60 pkt.; 6) Stankiewicz (A. Z. S.) 371,70 pkt.; 7) Wojcicki (1 p. p. leg.) 356,90 pkt.; 8) Hermanowicz (Ognisko) 351,60 pkt.; 9) Lakman (Ognisko) 333,10 pkt.; 10) Mackiewicz (AZS) 293,20 pkt.; 11) Zajewski (Ognisko) 265,30 pkt.; 12) Umiastowski (Ognisko) 183,60 pkt.

## Wspaniałe skoki zakopiańczyków.

Po konkursie skoków do biegu złożonego rozpoczęto konkurs skoków otwartych.

Zakopiańczycy zaczęli pewniej się odbijać i tem samym osiągać dłuższe skoki.

Pierwszym okazał się znów Lorek (Zakopane) (25,5—21 mtr.) 209,20 pkt.; 2) Dawidek (Zakopane) (20,5—20,5 mtr.) 198,10 pkt.; 3) Mardula (Zakopane) (16,5—

19,5 mtr.) nota 193,30 pkt.; 4) Gabrys (Zakopane) (22,5—18 mtr.) 186,80 pkt.; 5) Lakman (Ognisko) (19—19,5 mtr.) 171,50 pkt.; 6) Bursa (Zakopane) (20—20 mtr.) 170,60 pkt. Lakman zwyciężył więc Burse z Zakopanego i wszystkich zawodników wileńskich. Jest więc on najlepszym obecnie skoczkiem Wilna.

## Narciarze Zakopanego są jeszcze w Wilnie.

Gościom naszym służy widocznie powietrze wileńskie, bo mieli oni bezpośrednio odejść do swoich rodzimych stron, ale tak się im Wilno spodobało, że po ogólnej naradzie postanowili zo-

stać jeszcze na jeden dzień. Dziś więc w południe będą oni na skoczni i pójdą na wycieczkę w teren.

Odjazd nastąpi jutro rano.

## Czechosłowacja mistrzem hokejowym Europy.

PRAGA (Pat). W niedzielę odbył się w Pradze Czeskiej w ramach hokejowych mistrzostw świata decydujący mecz o mistrzostwo Europy pomiędzy Czechosłowacją i Austrią. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 2:0. Przez cały czas gra była równorzędna, bez przewagi żadnej ze stron. Obustronne ataki nie mają wykończenia i po 3 atakach wynik był jeszcze bezbram-

kowy. Dopiero po dwukrotnym przedłużeniu przedłużeniu gry o 10 minut padły dwie bramki dla Czechosłowacji ze strzałów Malecka. Obie bramki padły zresztą dosłownie w ostatniej minucie drugiego 10-minutowego przedłużenia. — Dzięki temu zwycięstwu Czechosłowacja zdobyła tytuł mistrza Europy, a Austria wice-

## Rumunia — Łotwa 1:0.

PRAGA (Pat). W sobotę wieczorem odbył się ostatni mecz t. zw. turnieju pocieszenia. Walczyły Rumunia z Łotwą. Zwyciężyła niespodziewanie Rumunia w stosunku 1:0. Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył

książę Cantacuzene. Dzięki temu zwycięstwu pierwsze miejsce w turnieju pocieszenia zdobyła Rumunia. Wszystkie inne państwa, które nie weszły do finału, zrezygnowały z rozgrywek o puchar pocieszenia.

## Stany Zjednoczone — Kanada 2:1

PRAGA (Pat). Mecz finałowy o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, rozegrany

w niedzielę wieczorem, przyniósł zwycięstwo Stanom Zjednoczonym w stosunku 2:1.

## Europa walczy z Ameryką.

PRAGA (Pat). W poniedziałek rozegrany zostanie w Pradze Czeskiej sensacyjny mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Europy i Ameryki. Skład drużyny europejskiej, ustalony przez prezesa Federacji Hokejowej, p. Loicqa, opiera się na hokeistach

czeskich i austriackich i przedstawia się następująco: Peka (Czechosłowacja), Krautenberg (Austria), Dorazil, Tozicka, Malecek, Hromadka (Czechosłowacja), Kirchenberg, Erdl i Demmer (Austria).

## Zamiary łyżwiarzy wileńskich.

Jak się wspomina o łyżwiarzach, to odrazu zaczyna rodzić się krytycyzm, który w ostrej formie potępia „działalność” sportową panów ze ślizgawki.

Doprawdy, że Wilno pod tym względem jest najbardziej może zaoferane i zamiast iść z duchem postępu, to sport łyżwiarstwa u nas formalnie się cofa, prowadząc nędzny żywot.

Wystarczy przecież chociaż raz pójść na ślizgawkę, by przekonać się o chaosie jaki panuje wśród ślizgających się na lodzie.

Kilka już razy pisaliśmy o koniecznej potrzebie przeprowadzenia kursu łyżwiarstwa, ale władze łyżwiarstwa i czynniki zainteresowane nie potroszczyły się o to, uważając za zbyt cenne kogós uczyć. Po drugie sam fakt zwolnienia walnego dorocznego zebrania w samym sezonie jest skandalnym wolającym o pomstę do nieba, bo cóż może mizerny zarząd zrobić nowego, jeżeli jest obrany, powołany do pracy w połowie sezonu. Polityka taka jest zabójczą i coś podobnego może tylko w Wilnie się zdarzyć.

Chcielibyśmy bardzo, żeby w tej sprawie zabrał głos szanowny zarząd Wileńskiego Towarzystwa łyżwiarstwa i usprawiedliwiłby się ze swej bezczynności, ale zapewne uwagi nasze polknięte zostaną jak pigułki goryczy, a mistrzowie łyżw uderzą się w pierś i przyznają się do winy. Nie chodzi w danym wypadku o przyznanie się do winy i o znalezienie

winnego, ale wszystkim nam zależeć powinno na uzdrowienie chorobliwych stosunków.

Moim zdaniem najlepiej, bez bólu byłoby, żeby powstał w Wilnie nowy jakiś klub łyżwiarstwa, względnie sekcja łyżwiarstwa przy istniejącym już klubie, a nie zwracając uwagi na papierowe istnienie W. T. Ł. wzięłyby całą inicjatywę w swe ręce i basta!

Przecież cierpliwość również ma swoje granice. Myśleliśmy narazie, że kierownictwo ślizgawki na swoją własną rękę będzie organizowało szereg uroczaięń sportowych na ślizgawce, a tymczasem spotkał nas przykre zawód, bo prócz skarg na ślizgawkę nic więcej nie słyszmy, a szkoda, bo ślizgawka powinna być miłą rozrywką po całodzienniej pracy.

Wstyd naprawdę, że aż do 26 lutego nie odbyła się w Wilnie ani jedna impreza łyżwiarstwa. Zapomniano o konkursach jazdy popisowej. Skreślono z programu wycieczki, słowem ślizgawka stała się jakąś instytucją niemającą nic wspólnego ze sportem.

Jakoby łyżwiarze mają jakiś projekt. Jak słyszałem, 4 odbędzie się konkurs jazdy popisowej, a 12 maja do Wilna przyjechać liczni łyżwiarze z całej Polski. Zapomniano jednak, że to przecież już marzec i wiosna.

Zamiary więc łyżwiarzy wileńskich spała na panewce, a wcalej stopnieją i marnie zginą w wiosennym błocie.

## Narciarze Ogniska wybierają się do Zakopanego.

W najbliższą niedzielę w Zakopanem mają się odbyć ogólne zawody narciarskie sportowców K. P. W. „Ognisko” z całej Polski.

Wilnianie zamierzają również w tych zawodach wziąć udział i

Zapisujcie się do klubów sportowych.

Uczcie się jeździć na nartach, bo narciarstwo leczy nerwy.

Oszczędność nakazuje kupować najlepsze  
**KUCHENKI I ŻELAZKA elektryczne „BRABORK“**  
 w f-mie **Michał Girda**  
 ZAMKOWA 20. TEL. 16-28.  
 AKUMULATORY. — BAT. ANODOWE. — RADIOSPRZĘT.

